Rok III. Listopad 1928. № 11.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

OD ADMINISTRACJI.

Administracja Pochodni uprasza tych P. T. Czytelników, którzy dotychczas nie uiścili prenumeraty, by raczyli jak najprędzej wyrównać zaległość. Blankiet nadawczy można nabyć w każdym urzędzie pocztowym. Należy na nim wypisać Nr. P. K. O. Kraków 407.634.

TREŚĆ ZESZYTU:

Głosy cmentarne (wiersz). — Nauka Tercjarska. — „Mistrz" Żywot św. Franciszka z Asyżu. — Objaśnienie Reguły. — Rozmowy o Trzecim Zak. — Ciekawy list i wspaniałomyślna odpowiedź. — Czcig. sługa Boży O. Rafał Chyliński. — Podziękow. i Prośby. — Ojciec Wenanty Katarzyniec. — „Moją krwią zagaszę płomienie". — Kronika. — Powieść: Krwawe kwiaty. — Nadesłane. Kalendarzyk.

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA POCHODNIĘ: Marki S. M. 10.

NA MISJE FRANC.: Kraków, Głowacka 2. — Bartczakówna 38, Czempin Trzec. Zakon 15.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIG. O. RAF. CHYLIŃSKIEGO: Kraków, Pankówna 2 z podziękowaniem za łaskę otrzymaną. — A. Z. 2 z podziękowaniem. — Hańczów, Trzeci Zakon 10. — Środa, Szafrańska 2 z prośbą o zdrowie. — Tabaczkówna 1 z prośbą o zdrowie. — Warszawa, Siewierski 6 z podziękowaniem. — S. Regina 2 z prośbą o więcej uczennic. — Wilno N. N. 3. — Kraków, Chodorówna 2 z podziękowaniem za łaskę. — W. Soleczniki, Piwowarska 5 z podziękowaniem za łaskę otrzymaną i z prośbą o dalszą opiekę.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać!"

POCHODNIA SERAFICKA
ROK III. LISTOPAD 1928 r. Nr. 11.

Głosy cmentarne.

Nad cmentarną mogiłą rosnące brzozy
Już wypłakały ostatnie łzy — liście.
Łzą gorącą otuliły na mrozy
Na zimnych dni, nocy tuliły przyjście...

Skończyły brzozy swój płacz pogrzebowy,
Smutnie zwisają, bo wszystko zamiera
Nad zimną mogiłą. Nie wszystko. Nowy
Okres życia umarłym się otwiera,
Zwiastują go sosny, mirt, świerki, jodły
Nanowo zielenią okrywszy czoła
Rozpoczynają długie, doroczne modły.
Zwiastują przyjście wybawcy anioła
Dzwony, co echem rozniosły z mogiły
Po świecie szerokim jęk dusz błagalny,
Zwołują rzesze, by tłumnie przybyły
Gotować w niebiosa wstęp triumfalny.

Słuchajmy, o wierni, głosów umarłych!
Za długo na nas najbliżsi wołali —
Rozejrzmy się dzisiaj po grobach cmentarnych
Może nas czeka nieznany ktoś w dali,
Za którym nie płyną w niebo jałmużny,
Bo niema nikogo. O bracia, siostry
Jego w Chrystusie, pomóżcie, czem dłużny —
Wy spłaćcie, zmienicie los jego ostry.
Znajdziemy grób najsmutniejszy — bez krzyża.
On woła strasznie, najstraszniej z umarłych!...

Cmentarz nam powie, czy nasz kres się zbliża.
O wierni, słuchajmy głosów cmentarnych!

G.

Nauka Tercjarska.

Św. Franciszku Seraficki módl się za nami.

Kochani Bracia i Siostry! Św. nasz Ojciec Franciszek, to wielki miłośnik nietylko Boga ale i ludzi; pamiętał on bowiem, że nietylko napisane jest: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ale że też dodane: a bliźniego twego jak siebie samego.

A miłość ta Franciszka ku ludziom była tak idealną, że obejmowała cały świat: za św. Pawłem apostołem mógł powtórzyć: wszystkich stałem się dłużnikiem.

Nie było zatem potrzeby duchownej czy doczesnej, którejby nie usiłował zapobiec, bo serce Jego uczuciowe, gorące nie mogło przejść obojętnie obok cierpiących i potrzebujących. To też czy trędowatego zobaczył czy ubogiego, wszystkim wedle możności przychodził z pomocą — nawet dla zwierząt miał współczucie jużto karmiąc je podczas zimy, jużto wykupując, gdy je prowadzono na rzeź.

Owóż taka miłość prawdziwa, idealna, gorąca nie mogła być chwilowa, nie mogła być krótkowzroczna. — Miłość Franciszka nie kończyła się w progu śmierci, lecz i za grób się rozciągała.

Wiedział Franciszek, że tylko mała garstka dusz doskonałych idzie wprost do nieba; inne natomiast dłużej lub krócej muszą zatrzymać się w czyścu, ażeby sprawiedliwości Bożej zwrócić ostatni szelążek długu. Wiedział też, że dusze w czyścu same sobie nic pomóc nie mogą, a natomiast że świętą i zbawienną jest rzeczą modlić się za umarłych, (w czyścu zostających) aby byli od win rozwiązani jak pisze Księga Machabejska. Dlatego i dusz w czyścu cierpiących

z pod wpływu swej gorącej miłości nie wyjmował, i im też z pomocą przyjść usiłował.

Dowodem tego są Reguły, dla trzech przez się założonych Zakonów przepisane, bo w każdej z nich nakazane są modlitwy za umarłych. I tak w dawnej Regule tercjarskiej przez papieża Mikołaja IV zatwierdzonej czytamy: »Jeżeli brat lub siostra zejdzie z tego świata, należy o tem donieść Braciom i Siostrom w mieście albo w tej samej miejscowości mieszkającym, aby osobiście wzięli udział w pogrzebie i niech nie odchodzą aż po odprawieniu Mszy św. i po złożeniu ciała do grobu.

Prócz tego w osiem dni po zejściu, Bracia Kapłani odprawią po jednej Mszy św. za duszę zmarłego. Bracia świeccy i siostry, gdy umią czytać, zmówią »Psałterz« 50 psalmów; nie umiejący czytać tyleż »Ojcze nasz« a na końcu każdego »Wieczny odpoczynek«. I potem w ciągu roku dadzą odprawić trzy Msze św. za zbawienie Braci i Sióstr żyjących i zmarłych, wszyscy zaś ci, którzyby Psałterz umieli, niech go odmówią, a inni sto razy »Modlitwę Pańską« i »Wieczny odpoczynek«.

W nowej Regule, przez Leona XIII zatwierdzonej, tak ten obowiązek modlitwy za zmarłych opiewa: »Tercjarze miejscowi i obcy, którzy są obecni, niech się schodzą na egzekwie Brata zmarłego i wspólnie odmówią za spokój jego duszy trzecią część Różańca, ustanowionego przez św. Ojca Dominika. Księża podczas Mszy św. a świeccy przy Komunji św., jeżeli tylko mogą ją przyjąć, pomodlą się za wieczny spokój zmarłego Brata.«.

By tę gorącą miłość Franciszka dla zmarłych wynagrodzić, Pan Jezus obdarzył Go szczególniejszym przywilejem. Oto czytamy w kronikach, że raz zjawił się św. Franciszek jednemu pobożnemu bratu i rzekł mu, że po otrzymaniu stygmatów od Chrystusa, te usłyszał od Niego słowa: Czy wiesz, co ci uczyniłem? dałem ci stygmaty moje na znak, że stałeś się moim chorążym. I jako ja w dniu śmierci mojej zeszedłem

do otchłani i przez zasługi i moc tych stygmatów wszystkie dusze, które tam napotkałem wybawiłem, tak i ty abyś był do mnie podobny w chwili śmierci jak jesteś za życia, pójdziesz każdego roku, w rocznicę swojej śmierci do czyśca i dusze z trzech twoich Zakonów, jakie tam znajdziesz, mocą i skutecznością swych stygmatów wyrwiesz i do rajskiej chwały przyprowadzisz.

Kochani Bracia i Siostry. Jesteśmy w miesiącu listopadzie, w miesiącu zaduszek. Czy wiecie przez co w tym miesiącu najbardziej spodobać się będziemy mogli naszemu św. Patrjarsze? Oto przez gorliwość w ratowaniu dusz czyścowych. Św. Franciszek ma przywilej raz w rok wchodzić do czyśca i wyprowadzać z niego dusze tych, co należeli do jednego z jego zakonów, natomiast my możemy codziennie ratować wszystkie dusze w czyścu zatrzymane, przez modlitwy, posty i jałmużny. Szczególnie pożytecznem jest ofiarowanie Mszy św. na ich intencję lub przynajmniej pobożne wysłuchanie tychże.

O! nie omieszkajmy spieszyć z pomocą duszom czyścowym, szczególnie w tym miesiącu, nie omieszkajmy czynić tego tem bardziej, że to jest obowiązek sprawiedliwości, obowiązek ludzkości, obowiązek pobożności.

Mówię, że ratowanie dusz czyścowych, to naprzód obowiązek sprawiedliwości. Wszak w czyścu zapewne wielu jest z tych, którym dużo winni jesteśmy. Może tam są nasi rodzice, nasi krewni, nasi dobrodzieje. Za życia, gdyśmy z ich łaski korzystali i gdy od nas niczego nie potrzebowali, tośmy im miłość obiecywali, a teraz, gdy w czyścu cierpią straszne męki i sami sobie pomóc nie mogą, gdy tymczasem my z taką łatwością możemy to uczynić, czyż godziłoby się to ze sprawiedliwością, gdybyśmy dla tych dusz nic zrobić nie chcieli, lecz pozostali obojętni na ich jęki i wołania: »Zlitujcie się nad nami przynajmniej wy, przyjaciele nasi, bo ręka Pańska srodze nas dotknęła«.

Powtóre to obowiązek ludzkości. Każdemu człowiekowi dał Bóg serce czułe, które go skłania, by dobrze

czynił wszystkim i litował się nad ich nędzą, w szczególności, by się litował nad istotami sobie podobnemi. Toż niektórzy, dla czułości serca swego, opiekę swoją rozciągają nawet na zwierzęta i zabraniają źle im czynić, bo i one mają czucie, bo i one doświadczają bólu. O ileż bardziej serca nasze powinne być czułe i miłosierne dla podobnych sobie istot, dla ludzi. A w czyścu właśnie są istoty nam podobne, są dusze ludzkie i cierpią tam bardzo, spłacając się Bożej sprawiedliwości. Z powodu świętych obcowania, my tym duszom czyścowym możemy przyjść z pomocą — czyż zatem byłoby to ludzkością móc im dopomóc, móc je wyprowadzić z tego miejsca kary, a nie chcieć tego uczynić? Zaprawdę, jak za niegodnego nazwy człowieka uważalibyśmy tego, któryby słyszał płacz dziecięcia z płomienia ognia dochodzący i mógł je stamtąd wyratować, a nie chciałby tego uczynić, tak i niemniej okrutnym i niegodnym nazwy człowieka, a przynajmniej chrześcijanina - katolika jest ten, co wie z nauki katolickiej, że jest czyściec, że dusze tam bardzo cierpią, że możemy je ratować modlitwami i dobremi uczynkami — a jednak nie spieszyłby im nigdy z pomocą, nigdy by o nich nie pamiętał w modlitwach swoich.

P o t r z e c i e t o o b o w i ą z e k p o b o ż n o ś c i. W czyścu są dusze święte, Bogu miłe, które jednak za swe winy zupełnie jeszcze nie odpokutowały. Dusze te, widząc na sobie cienie plam, przekładają raczej tysiące lat katuszy, niż złączenie się z Nim w takim stanie, gdyż znają doskonale Jego świętość i sprawiedliwość. Zatem z Bogiem w inny sposób nie będą się mogły połączyć, jak wycierpiawszy przez nieomylną sprawiedliwość Bożą nałożoną karę, albo że ktoś z ludzi sprawiedliwości Bożej za nie zadosyćuczyni. Czyż zatem pobożność nasza ku Bogu i tym dla Niego miłym duszom nie nakłoni nas do tej pomocy, do tego zadosyćuczynienia?

A zatem spieszmy ochotnie, spieszmy ofiarnie z pomocą duszom w czyścu cierpiącym...

„MISTRZ".

W katedrze w Lubece można wyczytać wyryte na starej płycie kamiennej następujące słowa:

Tak mówi do nas Chrystus:

Wy mnie nazywacie Mistrzem, a nie jesteście mi posłuszni.
Wy nazywacie mnie Życiem, a nie pragniecie mnie.
Wy nazywacie mnie Prawdą, a nie idziecie za mną
Wy nazywacie mnie Światłością, a nie widzicie mnie.
Wy nazywacie mnie Miłościwym, a nie kochacie mnie.
Wy nazywacie mnie Bogatym, a nic nie żądacie ode mnie.
Wy nazywacie mnie Łaskawym, a nie wzywacie mnie.
Wy nazywacie mnie Wspaniałomyślnym, a nie służycie mi.
Wy nazywacie mnie Mocnym, a nie szanujecie mnie.
Wy nazywacie mnie Sprawiedliwym, a nie boicie się mnie.
Jeżeli Was potępię, nie obwiniajcie mnie. *Fides.*

O. Franciszek P.
Franciszkanin.

Żywot św. Franciszka z Asyżu.

(Ciąg dalszy).

Zakon Klarysek.

Pan Bóg żywo przemawiał do anielskiego serca Klary, rozbudzał coraz większe zamiłowanie do życia ewangelicznego, zapalał jej ducha do heroicznego ujęcia w dłonie sztandaru dziewictwa i ubóstwa świętego jak również i do zorganizowania nowej armji dziewic, którąby śmiało wystąpiła do boju z przemożnym wrogiem ludzkości, z pożądliwością ciała. Była to sprawa wielkiej doniosłości, która wymagała nadzwyczajnej ofiary, bezgranicznego poświęcenia się i olbrzymiego hartu duszy. Przykład Franciszka porywał jej serce do wielkich wysiłków dla podniesienia chwały Bożej i dla ratunku niezliczonych dusz ginących w morzu złego, które ogarnęło ówczesne chrześcijaństwo. Modliła się gorąco do

Pana Jezusa o potrzebne światło, rozważała głęboko w duszy natchnienia Boże i szukała w zaufaniu rady u Franciszka.

Nadeszła upragniona chwila dla Klary. W towarzystwie pewnej zaprzyjaźnionej i zaufanej niewiasty opuściła potajemnie dom rodzicielski i udała się do kościółka Porcjunkuli, gdzie Franciszek z braćmi ją oczekiwał. Tutaj uroczyście przed ołtarzem Cudownej Matki Boskiej Anielskiej przyjęła z rąk Franciszka ubogi habit zakonny. Następnie zamieszkała w klasztorze Sióstr Benedyktynek przez krótki czas. Ponieważ rodzina bardzo niepokoiła klasztor sióstr, aby Klarę wydostać napowrót, Franciszek postarał się o przeniesienie jej do klasztorku przygotowanego przy kościółku św. Damiana, który stał się kolebką Zakonu Klarysek. Niedługo przyłączyły się do Klary dwie młodsze jej siostry Agnieszka i Beatrycza, które Franciszek przyjął i przyoblekł w zakonne habity.

W skromnym i bardzo ubogim klasztorku zakiełkowało w sposób dotąd nieznany nowe nadzwyczajne życie zakonne w najwyższem ubóstwie, zaparciu się i miłości Jezusa Ukrzyżowanego, poświęconych dziewic z wysokiego rodu, pod duchownem kierownictwem Franciszka świętego.

Było to życie oderwane od świata a ukryte w Bogu. Jednak ta wielka tajemnica życia zamkniętego nie pozostała tajemnicą dla świata, jak męka i śmierć Chrystusa, Boga ukrytego w postaci człowieka, aczkolwiek w sobie największą tajemnicą wiary, odkryła i objawiła ludziom Boga Miłości. Jak Mojżesz nie widział w krzaku gorejącym Boga, ale widział płomienie i słyszał głos, tak świat nie widział życia ukrytego dziewic oddanych Bogu w klasztorze Damiana, ale widział płomienie miłości Bożej, wychodzące i wysoko wzbijające się ku niebu, i słyszał wewnętrzny głos wołający w duszy każdego: »Miłuj Boga nadewszystko«! Taką misję wśród społeczeństwa prowadzą zakony kontemplacyjne.

Wkrótce rozeszła się wieść szeroko i daleko o życiu Ubogich Klarysek w Assyżu i zaczęły wstępować nowe kan-

dydatki. Zgłaszały się dziewice z rodu książęcego, z rodzin bogatych, z familij wysoko stojących w świecie jakoteż i z ubogiego stanu. Wszystkich równało heroiczne ubóstwo ewangeliczne, wszystkie przedstawiały jednakowe anielskie życie pod kierownictwem najpokorniejszej, najwięcej umartwionej i najwięcej oddanej Bogu Klary, która była całego zgromadzenia przełożoną, a dla każdej z osobna najlepszą i najukochańszą matką.

Zakon Klarysek rozszerzał się szybko po całej Europie, a to dzięki wybitnym cnotom, jakiemi zajaśniały te ubogie dziewice. Wszystkie kraje i narody zapragnęły mieć ten Zakon u siebie, albowiem przez błogosławiony wpływ owych świętych dziewic chciano podnieść upadłe obyczaje i zaniedbane życie religijne.

Pomiędzy wielu cudami, jakie się działy jeszcze za życia Klary, jeden zasługuje na szczególniejszą wzmiankę, w którem okazała prawdziwego rycerskiego ducha. Kiedy hordy pogańskie Machometan z armji cesarza Fryderyka II zalały Umbrję i otoczyły miasto Asyż, klasztor św. Damiana znalazł się w największem niebezpieczeństwie. Przerażone siostry widokiem pogańskich żołnierzy podstępujących pod mury klasztorku otoczyły swoją matkę Klarę chorą na łóżku, błagając o ratunek. Wtedy Klara kazała się zanieść do bramy klasztoru i poprosiła, aby przyniesiono puszkę z N. Sakramentem. Tam przed Chrystusem Utajonym upadła na twarz i modliła się gorąco wołając: »O Boże, nie oddaj w ręce tych pogan dusz służebnic Twoich, obroń je Sam, bo ja nic nie mogę«. Wtedy wszystkie usłyszały miły głos Jezusa: »Ja was zawsze obronię«. Natychmiast przerażeni żołnierze uciekli od murów klasztornych.

Objaśnienie Reguły.

Kongregacja, Obłóczyny, Nowicjat.

Pytanie 1.

Czy potrzebne jest specjalne powołanie do Trzeciego Zakonu? *Odp.* Nie, tego się nie żąda, wystarczy to, czego wymaga Reguła, i szczera wola pozostania tercjarzem.

Życie zakonne i kapłańskie potrzebują prawdziwego powołania, ponieważ wymagają tego ich obowiązki, »Nikt nie powinien zbliżać się do ołtarza, tylko kto jest powołany jak Aron«. Do Trzeciego Zakonu nie jest konieczne szczególne powołanie, albowiem Chrystus rzekł do wszystkich: »Jeżeli chcecie być doskonałymi... przyjdźcie, naśladujcie Mnie«... Pragnienie dążenia do doskonałości chrześcijańskiej zupełnie wystarcza do przyjęcia do Trzeciego Zakonu, albowiem Kościół wzywa wszystkie dusze przygotowane i chętnie usposobione do armji serafickiej.

Trzeci Zakon nie wymaga więcej jak pragnienia w celu prowadzenia życia prawdziwie chrześcijańskiego. To pragnienie powinno być wszystkim wspólne według słów Bożych: »Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem Święty«. Świętość jest powołaniem dla wszystkich. Aby wejść do Trzeciego Zakonu, który jest szkołą uświęcenia się, nie jest potrzebnem, aby słyszeć w duszy jakieś tajemnicze wezwanie, silne zaproszenie, jakiemi obdarza Bóg dusze uprzywilijowane, wystarczy dobra wola i warunki, które przepisuje Reguła.

Pytanie 2.

Czy jest potrzebnem radzić się spowiednika przed wstąpieniem do Trzeciego Zakonu? *Odp.* Tak, jest pożytecznem, ale nie zawsze koniecznem. Jeżeli wstąpienie do Trzeciego Zakonu nie wymaga specjalnego powołania, również niewymaga żadnej rady. Jednak wypada, aby oznajmić o tem spowiednikowi, który łatwiej może osądzić, czy penitent nadaje się do Trzeciego Zakonu lub nie. Dlatego niekiedy

Kongregacje wymagają polecenia pisemnego od spowiednika; jest to dobre, ale nie zawsze może być polecone, ponieważ znajdują się czasem przeciwnicy instytucyj franciszkańskich.

Rozmowy o Trzecim Zakonie.

Kochani Bracia i Siostry! Dziś pomówimy o drugiem zobowiązaniu wypływającem z profesji tercjarskiej.

S. Agnieszka.

Ja już wiem, jakie to jest zobowiązanie.

O. Dyrektor.

Niech nam zatem S. Agnieszka powie, jaki to drugi obowiązek wypływa z profesji tercjarskiej.

S. Agnieszka.

Przez profesję, oprócz przykazań Bożych, obowiązujemy się zachowywać regułę, od św. O. Franciszka dla tercjarstwa ustanowioną, a przez papieży zatwierdzoną.

O. Dyrektor.

Dobrze Siostra odpowiedziała. Teraz rozpatrzymy poszczególne słowa tego przepisu. I tak obowiązani jesteśmy zachowywać regułę, przez św. Franciszka dla tercjarstwa ustanowioną.

Wiadomem nam jest, że św. Franciszek otrzymał od Chrystusa misję naprawy Kościoła Jego. W tym celu założył trzy Zakony. Pierwszy Zakon dla mężczyzn, pragnących zupełnie przez zachowanie rad ewangalicznych oddać się na służbę Bożą i ten nazwał: Zakonem Braci Mniejszych. Drugi Zakon założył św. Franciszek dla niewiast, które również przez zachowanie ślubów, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa oddały się na wyłączną służbę Bożą; ten nazwał

Zakon Ubogich Panien — od św. Klary nazywa się on Zakonem P. P. Klarysek. Trzeci Zakon założył dla wszystkich dobrych chrześcijan - katolików i ten nazwał Zakonem Braci i Sióstr od pokuty. Dla każdego z tych Zakonów ułożył św. Franciszek przepisy czyli regułę, której trzymać się mieli ci, co do zakonu wstąpili. Tercjarstwo obowiązane jest zachować regułę, dla Trzec. Zakonu przez św. Franciszka ułożoną.

S. Kamila.

Słyszałam, że przed św. Franciszkiem nie było zakonu dla ludzi na świecie żyjących. Skąd św. Franciszkowi mogła przyjść do głowy taka myśl?

O. Dyrektor.

Zapewne natchnął mu ją sam Pan Jezus, okazję zaś do założenia Trzeciego Zakonu dało św. Franciszkowi następujące zdarzenie: Św. Franciszek miał kazanie o pokucie w miasteczku Kanara koło Asyżu, a mówił z taką przekonywującą i nieprzepartą siłą o miłości Bożej, że wszyscy słuchacze mężczyźni i niewiasty, w pobożnem uniesieniu chcieli porzucić swoje domy, aby pójść za nim. Zostańcie, powiedział im Święty, zostańcie w domu, ja obmyślę cobyście czynić mieli dla waszego zbawienia. I modlił się do Boga o światło Jego w tym względzie, a następstwem tej modlitwy było założenie Trzeciego Zakonu.

Pierwszym tercjarzem był Bł. Luchezjusz. Jemu pierwszemu dał św. Franciszek habit tercjarski a następnie innym, podał im też naprzód ustnie niektóre przepisy pobożności, a następnie Regułę spisaną, która otrzymała aprobatę papieża Honorjusza III. Działo się to w r. 1221.

S. Przełożona.

A dlaczego we formule profesji nie wymieniamy Papieża Honorjusza, lecz Mikołaja IV. i Leona XIII.

O. Dyrektor.

Papież Honorjusz ustnie tylko zatwierdził Regułę tercjarską, natomiast Papież Mikołaj IV rozważając wielkie i liczne korzyści, które Kościołowi przynosiło zachowywanie Reguły Trzeciego Zakonu, potwierdził go uroczyście i Regułę jego w całem chrześcijaństwie ogłosił w Bulli »Supra montem«. »Na górze katolickiej wiary« w r. 1289. On zatem ściśle sformułował Regułę i dlatego o nim jest wzmianka we formie profesji.

S. Mistrzyni.

A czy ta Reguła zatwierdzona uroczyście przez Papieża Mikołaja, różni się w czem od tej, którą św. Franciszek ułożył a Papież Honorjusz zatwierdził?

O. Dyrektor.

Duch obydwóch Reguł jest ten sam, tylko Papież Mikołaj dodał niektóre przepisy, których się domagał duch czasu.

S. Antonina.

Prosiłabym O. Dyrektora, by raczył nam podać treść Reguły przez Pap. Mikołaja zatwierdzonej.

O. Dyrektor.

Reguła ta składa się z dwudziestu rozdziałów. Napisy tych rozdziałów są następujące: 1. O sposobie badania tych, którzy do Trzeciego Zakonu chcą wstąpić. 2. O sposobie przyjmowania, 3) o kształcie i jakości ubrania, 4) o nie chodzeniu na nieuczciwe zabawy i widowiska, 5) o poście i wstrzemięźliwości, 6) o spowiedzi i komunji św., 7) o nienoszeniu broni zaczepnej, 8) o odmawianiu godzin kanonicznych, 9) o robieniu testamentu, 10) o przywracaniu pokoju między poważnionymi, 11) jak się mają zachować, gdy są nieprawnie niepokojeni, 12) o strzeżeniu się wedle możności

przysiąg uroczystych, 13) o słuchaniu Mszy św. i o zbieraniu, Kongregacji, 14) o obowiązkach względem braci chorych i zmarłych, 15) o Ministrach, 16) o wizycie i karceniu wykraczających, 17) o unikaniu sporów, 18) kto i kiedy może udzielić dyspenzy od postów, 19) o obowiązku ministrów donoszenia Wizytatorowi jawnych win Braci i Sióstr, 20) Reguła nie obowiązuje pod grzechem.

S. Teresa.

A dlaczego Papież Leon XIII zmienił Regułę tercjarską?

O. Dyrektor.

Papież Leon XIII, jak sam się wyraża, nie zmienił ducha Reguły Trzec. Zak. św. Franciszka, tylko pragnąc wszystkim jej zachowanie uprzystępnić, takową złagodził i uprościł. I dlatego przy profesji obowiązujemy się do zachowania Reguły od św. Franciszka ustanowionej, według formy Papieża Mikołaja IV i Leona XIII zatwierdzonej, aby dać poznać, że Reguła od Leona XIII zatwierdzona, opiera się na Regule zatwierdzonej przez Mikołaja IV i w jej duchu ma być tłumaczona Zresztą choćby pobieżne porównanie przepisów obydwóch Reguł jasno wykazuje, że istota ich zawsze jest ta sama.

S. Franciszka.

Jak można podzielić przepisy Reguły przez Leona XIII zatwierdzonej.

O. Dyrektor.

Można je podzielić na przepisy twierdzące i przeczące. Pierwsze mówią co należy czynić, drugie, czego należy unikać. Do pierwszych należą: 1) odmawiać codziennie pacierze tercjarskie t. j. 12 Ojcze nasz, Zdrowaś Marja i Chwała Ojcu, 2) modlić się przed i po jedzeniu, 3) robić codziennie rachunek sumienia, 4) przynajmniej raz na miesiąc przystępować do Sakramentów Pokuty i Ołtarza świętego, 5) oprócz postów kościelnych zachować post we wigilję świąt: Matki

Bożej Niepokalanie Poczętej i św. O. Franciszka, 6) zrobić zawczasu testament, 7) w życiu rodzinnem świecić dobrym przykładem oraz pełnić uczynki pobożne i wszystko, co szlachetne popierać, 8) ci, którzy mogą łatwo to uczynić, powinni codzień słuchać Mszy św., 9) uczestniczyć w Zgromadzeniach miesięcznych, 10) wedle możności złożyć ofiarę na cele religijne i miłosierdzia, 11) przełożeni sami przez się lub przez wyznaczonych Braci mają odwiedzać chorych Braci, a w śmiertelnej chorobie przypomnieć im o przygotowaniu się na śmierć, 12) Tercjarze miejscowi i obcy mają się schodzić na egzekwie brata zmarłego i zmówić za spokój jego duszy trzecią część Różańca. To mają czynić.

Natomiast unikać mają: 1) zbytku i światowości w ubiorze, 2) niegodziwych i grzesznych zabaw i rozrywek, 3) trzymania i czytania złych książek i gazet, 4) przysięgania bez konieczności, nadto nieskromnych wyrazów i żartów.

Oto, kochani Bracia i Siostry, krótki rys życia tercjarskiego, któremu w myśl przyjętych na się zobowiązań przez profesję terciarską powinno odpowiadać życie nasze. Prawdą jest, że przepisy tej reguły same przez się nie obowiązują pod grzechem, jednak są one streszczeniem Ewangelji, a zatem prostą drogą do nieba. Trzymajmy się wiernie tej drogi przez cały ciąg życia naszego, a ona zaprowadzi nas do towarzystwa naszego Ojca i Patrjarchy św. Franciszka.

Ciekawy list i wspaniałomyślna odpowiedź.

Na pogrzebie Marszałka Diaz'a, reprezentował Francję Marszałek Petain, obrońca Verdunu.

Kilka lat przed wojną światową Marszałek Petain, wtenczas jeszcze jako pułkownik, otrzymał od ministra wojny następujący list:

Panie Pułkowniku!

„Dowiedzieliśmy się, że paru oficerów z Pańskiego pułku pozwoliło sobie słuchać Mszy w uniformach. Podobnego lekcewa-

żenia przepisów nie możemy w żaden sposób tolerować. Prosimy przysłać nazwiska tych oficerów."

Odpowiedź wkrótce nadeszła. Brzmiała tak:

„Panie Generale,

„Prawdą jest, że kilku oficerów z mego pułku było w uniformach na Mszy św. Pomiędzy niemi był i pułkownik; jednak ponieważ stoi on zawsze i wszędzie w pierwszym rzędzie, niezna on nazwisk tych, co się za nim znajdują". *Fides.*

J.

Cnoty Czcigodnego O. Rafała Chylińskiego.

Wszyscy ludzie, chrześcijanie, niewierni, a nawet i najwięksi nasi wrogowie są naszymi bliźnimi: to głosi ustawa Boga. Zaleca ją szczególniej Chrystus w głośnem przykazaniu miłości Boga i ludzi. Wszak samo połączenie obu przedmiotów cnoty miłości wskazuje dobitnie na doniosłość i ważność Bożego nakazu. »Będziesz miłował Pana Boga Twego.... i bliźniego twego.....« Za normę, jak daleko winna sięgać miłość bliźniego, oznacza Chrystus miłość każdego człowieka względem siebie.

Miłość bliźniego zawiera się właściwie w miłości Boga. Nie możemy bowiem miłować Boga nad wszystko, by nie pragnąć, by Go znali miłowali i czcili wszyscy ludzie. Pragnąć zaś i starać się o to, by ludzie miłowali Boga i Jemu służyli, jest to życzyć im i starać się o najprawdziwszą dla nich szczęśliwość, jest to więc prawdziwie ich miłować. Miłujemy bliźnich wtedy, gdy nie tylko nie życzymy im źle, ale staramy się według możności o wszelkie dobra dla nich, wymawiamy ich słabości i obchodzimy się z nimi tak, jak mamy prawo życzyć sobie, aby się obchodzono z nami w podobnych okolicznościach.

Potrzebę i cechy prawdziwej miłości bliźniego podaje św. Paweł w liście do Koryntjan: »Gdybym mówił językami

ludzkiemi i anielskiemi, a miłości bym nie miał: stałbym się jako miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo... i miałbym zupełną wiarę, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem nie jestem. I



CZCIG. SŁUGA BOŻY O. RAFAŁ CHYLIŃSKI.

choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, żebym był spalony, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże.

Miłość jest cierpliwa, łaskawa, nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie pobudza się do gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy: wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wycierpi. Miłość nigdy nie ginie!...«

Oba nakazy przykazania miłości wypełniał czcig. O. Rafał co do litery. Miłość bliźniego kładł zawsze na równi z miłością Boga: Jego kochając pragnął wszystkich pociągnąć do tej miłości. Już w młodości zapalał młodzież swoich rówieśników do pobożności, rozmawiał z nimi o rzeczach świętych. W zakonie posunął miłość ku bliźnim aż do zupełnego zapomnienia o sobie. Pałał wprost żądzą, aby błogosławieństwo wieczne wszyscy otrzymali. Niezmordowany był w prowadzeniu dusz, czy to w spowiadaniu, czy w głoszeniu Słowa Bożego, czy w prywatnych upomnieniach i radach. Wytężonej pracy apostolskiej nie mogła przeszkodzić ani słabość ciała, ani życie pokutne, ani wiek podeszły.

Miłość bliźniego jaśniała w czcig. O. Rafale i dla dobra doczesnego. Usługiwał chorym, gdy dowiedział się o chorych bliskich śmierci, chociaż nie proszony, biegł z radością, niosąc ostatnią pociechę. Gdzie tylko znalazł się nieszczęśliwy, okryty ranami i od wszystkich opuszczony dla przykrej woni, tam był sługa Boży, leczył, obmywał i dla ulgi cierpiącego, całował jątrzące rany. Ubogich i pielgrzymów przyjmował z szacunkiem i miłością już nie jak braci, ale uważał ich jako swych panów. Jeszcze w latach dzieciństwa i młodości cokolwiek otrzymał od rodziców, wszystko poświęcał żebrakom: w zakonie za pozwoleniem przełożonych co tylko mógł mieć, chętnie odstępował ubogim, zbierał dla nich jałmużny i cokolwiek dostał od dobrodziejów rozdzielał między nich, nawet oddając codzienne potrawy. Zwyczajnie zaledwie je kosztował lub zadawalniał się kawałkiem suchego chleba lub odrobiną jarzyny.

Nie poprzestawał na żywieniu ubogich. Nagość ich okrywał czcig. O. Rafał własną odzieżą, a nieraz widziano go wśród ciężkiej zimy prawie nagiego.

Mówi Pismo święte, że najdalej postępuje w miłości, kto duszę swą kładzie za przyjacioły swoje. Żadna wyżyna w tej cnocie nie była niedostępną dla czcig. Ojca, toteż i sam szczyt osiągnął, gdy w czasie grasującego w Poznaniu powietrza usługiwał zarażonym z najwyższą pociechą duszy: chorych doglądał z pilnością i z wielkiem wprost do nieuwierzenia poświęceniem, gdy wszelka gasła nadzieja pocieszał i usposabiał na otrzymanie wiecznego zbawienia.

Podziękowania i prośby.

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby", za przyczyną Czcig. O. Rafała otrzymane: nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII. *Redakcja.*

Bądecz p. Wysoka.

Do Wielebnych Ojców Franciszkanów w Łagiewnikach.

Donoszę, że za przyczyną ś. p. O. Rafała Chylińskiego otrzymałam wielką łaskę. W maju r. b. dowiedziałam się od lekarza, że odnowiło się u mnie dawne cierpienie szczytów płuc. Byłam bardzo słaba, pomimo to musiałam się oddawać ciężkiej pracy zawodowej, gdyż utrzymuję troje rodzeństwa, które jest bez pracy. Pragnąc przyczynić się do większej chwały Bożej, odprawiałam wraz z rodzeństwem nowenny do Trójcy Przenajświętszej o beatyfikację ś. p. Ojca Rafała Chylińskiego. Otóż na początku lipca inny lekarz, badając mnie, poznał, że prawy szczyt płuc był chory, lecz orzekł równocześnie, że jest doskonale zagojony.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, dziękuję niniejszem Czcig. Ojcu Rafałowi za swe wyzdrowienie, prosząc

Go też pokornie o dalszą przyczynę przed tronem Bożym, gdyż jeszcze inne dolega mi cierpienie, które mnie bardzo męczy. Wielebnych Ojców, — przepraszam za śmiałość, — proszę również o modlitwę do O. Rafała na moją intencję.

Na koszta beatyfikacji O. Rafała załączam w znaczkach pocztowych 1 zł. *M. G.*

Poznań.

Matka moja staruszka lat 73 zachorowała w grudniu 1927 r. na stawowy reumatyzm. Zawezwany lekarz nie mógł jej nic pomóc. Udałam się zatem z prośbą do Matki Bożej, do św. Tereski, do św. Antoniego i Czcig. sługi Bożego O. Rafała Chylińskiego za chorą moją matkę. Czcigodnemu O. Rafałowi obiecałam 10 zł. na proces beatyfikacyjny, jeżeli moja matka wyzdrowieje przez Jego przyczynę. Jakoż nastąpiło już polepszenie w chorobie. Dziękuję za to Czcigodnemu O. Rafałowi. I nadal Jego opiece polecam Matkę moją ufając — że przez Jego przyczynę Matka moja zupełnie wyzdrowieje. Przesyłam 10 zł. na beatyfikację.

Koniuszka Stanisława.

Warszawa.

Przez cztery lata cierpiałam bóle w boku. Odwiedziłam grób Czcigodnego sługi Bożego O. Rafała w Łagiewnikach i poleciłam się Jego opiece. Cierpienia moje ustały, za co z wdzięcznością składam skromną ofiarę 2 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała.

Marja Samoszewska.

Warszawa.

Proszę Czcigodnego O. Rafała o zdrowie i siły do pracy i o pracę dla mojego brata. Na beatyfikację posyłam 2 zł.

Jadwiga Piesio.

Prośba o nawrócenie brata. Ofiara 6 zł.

N. N.

Proszę Czcig. O. Rafała o zdrowie i pracę. Posyłam 2 zł. na beatyfikację. *Antoni Piesio.*

W.

Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

5. na tle wspomnień współbraci.

Nietylko przełożeni oceniali w Wenantym zdolności umysłu i niezwykłą sumienność w wypełnianiu swych powinności, ale i koledzy uznali jego wyższość umysłową, a swe uznanie objawili wybierając go sekretarzem naukowego kółka Zelus Seraphicus. Klerycy przygotowujący się w seminarjum zakonnem do kapłańskiego zawodu wiedzieli jak wielkiej wiedzy domaga się od kapłana i stanowisko tak zaszczytne a zarazem odpowiedzialne i społeczeństwo katolickie, które przecież chce mieć kierowników światłych i wykształconych pod każdem względem. Odczuwając te potrzebę i chcąc jej wspólnym wysiłkiem woli zaradzić, by tem wydatniej pracować nad kształceniem umysłu i serca zorganizowali pod protektoratem i przy czynnej pomocy przełożonych kółko samokształcenia, któremu w dwa lata później nadano nazwę Zelus Seraphicus — Gorliwość seraficka. Pracowano gorliwie. Cel kółka ściśle naukowy obejmował odczyty z wszystkich dziedzin wiedzy, wyjąwszy zagadnienia polityczne. Zbierano się każdego poniedziałku wieczorem na rekreacji, jeden z kle-



Św. p. O. Wenanty Katarzyniec.

tyków odczytywał przedtem przygotowane opracowanie, wyznaczeni krytycy podawali treść referatu, wskazywali jego dodatnie i ujemne strony, potem następowała ogólna dyskusja i wolne wnioski. Z początku praca odbywała się bez ściśle określonego planu, a nawet od czasu do czasu działalność stowarzyszenia zamierała na kilka tygodni. Dopiero po jednorocznym okresie kształcenia się i stopniowego rozwoju nadano mu stałą formę, cel kółka, środki i obowiązki członków ujęto w statut. Za inicjatywą O. Henryka, wicemagistra profesatu uchwalono 21 listopada 1911 statut, wybrano zarząd kółka. Wówczas obowiązki sekretarza powierzono Wenantemu. Głównem jego zadaniem, to pisanie sprawozdań z każdego posiedzenia. Wiernie spełniał swą powinność, z nadzwyczajną delikatnością i skromnością. W słowach nader prostych i jasnych przedstawiał treść odczytu, zdanie krytyków, przebieg dyskusji. Jak starał się przedstawić prawdę przedmiotową, świadczy choćby to szczere zdanie: »Nie można zamilczeć tego, iż nie umieliśmy początkowo żadnej prowadzić dyskusji, tak że niekiedy cała dyskusja ograniczała się na tem, co O. Magister powiedział«. W sposobie wyrażania się napróżno szukałem słów, obliczonych na efekt, dla zdobycia poklasku i uznania Z każdej karty tchnie prostota i umiłowanie prawdy. Sprawozdania te i jego następców zawierają wiele cennego materjału do poznania tego okresu jego życia, a zwłaszcza odzwierciadlają nam dokładnie środowisko i otoczenie, wśród którego Wenanty przez pięć lat pracował i tem korzystniej wyróżniają się od innych niekiedy bardzo ogólnikowych o nim wspomnień, że podają szczegóły i wypadki konkretne.

Najumiłowańszym tematem poniedziałkowych odczytów były zagadnienia społeczne. Jak przygotować się do przyszłej pracy nad moralnem i materjalnem odrodzeniem społeczeństwa? Jakich należy używać środków, by poprawić los tylu nieszczęśliwych? Oto pytania, które zajmowały umysły ówczesnej młodzieży franciszkańskiej i które żywo roztrząsano

na zebraniach. Jako ogólną broń w walce z wrogami prawdziwego postępu ludzkości i z nędzą życiową przyjęto miłość — miłość czynną. »Miłość okazywać względem maluczkich, oświecać ich, podawać im chleb i zyskiwać przez to serca — oto program pracy społecznej«. Najskuteczniejszym środkiem do wcielenia tego programu, to trzeci zakon św. Franciszka. Tercjarze mają być tym czynnikiem, który odrodzi zmaterjalizowane społeczeństwo, uleczy rany, wskaże wyższe ideały. Lecz, aby tercjarstwo spełniło to trudne zadanie, trzeba nim odpowiednio pokierować, trzeba mu podać środki, określić sposób i metodę działania. To zaś można najlepiej uczynić przez wydawanie czasopisma tercjarskiego. Tam więc powstała pierwsza myśl redagowania pisma dla tercjarzy, dopiero w kilkanaście lat później w czyn wprowadzoną. Zapaleńsi nie obliczając swych sił stawiali wniosek, »byśmy sami — pisze Wenanty w jednym sprawozdaniu — zabrali się do wydawania gazety dla tercjarzy«.

Praca ta nie była bynajmniej czczą tylko gadaniną. Umiano z niej wyciągnąć dla siebie odpowiednie, praktyczne zastosowanie. Wprawdzie nie możemy teraz uczczęśliwić ludzkości i otrzeć łez płaczącym, a nawet w obecnej chwili nie możemy o tem marzyć, »jednak dążyć musimy, aby nasz program społeczny wprowadzić w życie w najbliższej przyszłości. Tymczasem jako klerycy winniśmy się kształcić i przygotowywać do tej pracy«.

Wybór zagadnień społecznych był bardzo szczęśliwy, wzbudził ogólne zainteresowanie. »Dyskusja na tych posiedzeniach była ożywiona, co wiele świadczy o postępie i rozwoju naszej instytucji«. *C. d. n.*

„Moją krwią zagaszę płomienie."

La Croix zamieszcza opis okropnego męczeństwa, które miało miejsce w Meksyku.

Oddział żołnierzy, należący do wojsk generała Martinez'a, przechodząc w okolicy San Julian. w stanie Jalisco, napotkał pewnego

młodzieńca katolickiego, Anzelma Padilla, który prowadził trzodę na pastwisko. Mała nieostrożność — i żołnierze poznali jego nazwisko. Było umieszczone na liście podejrzanych. Padilla został aresztowany i zaczęło się męczeństwo.

Uzbrojeni w piłę żołnierze rozcięli mu nos, aż do nasady, odbcięli uszy; poczem rzuciwszy na ziemię odpiłowali mu stopy u nóg. Od czasu do czasu przerywali okropną męczarnię, by nakłonić ofiarę do wzniesienia okrzyku: Niech żyje rząd! Lecz męczennik odpowiadał: *Niech żyje Chrystus!*

Żołnierze kazali mu trzymać się prosto na obciętych nogach; i ofiara usłuchała. Przychodzi katom myśl jeszcze bardziej wyrafinowanego okrucieństwa: rozpalają wielki ogień i rozkazują męczennikowi wejść weń. Młodzieniec nie waha się ani chwili: — *Kiedy się cierpi za Chrystusa* — woła — *ogień jest bezsilny: moją krwią zagaszę płomienie!* — i rzuca się na stos.

Wyglądający jak gruzła krwi, wije się bohater na strasznym żarze, pręży z bólu okaleczone nogi! Ogień gaśnie, a młodzieniec bez jęku umiera.

Kaci podążają dalej szukać innych ofiar; a dowódcy donoszą, że zabili pewnego *buntownika*.

KRONIKA

Zjazd biskupów w Gnieźnie. Ks. Ks. biskupi Polski w liczbie 37 odbyli w Gnieźnie od 13—19 września zjazd, poprzedzony wspólnemi rekolekcjami i modlitwami. Episkopat twierdzi, że w Polsce istnieje żywe odczucie potrzeby religji. Zdają sobie jednak jasno sprawę nasi Pasterze, że społeczeństwo polskie nie jest zabezpieczone przed naporem bezbożności, która postanowiła zaatakować Kościół ze wszystkich stron: na polu prawodawstwa, w dziedzinie nauczania religji i religijnego wychowania młodzieży, przez rozluźnienie przywiązania katolików do Kościoła, przez bałamucenie społeczeństwa sekciarskiemi naukami. Zjazd gnieźnieński rozpatrzył powyższe niebezpieczeństwa i obmyślił metody obrony. Na zjeździe był obecnym ks. Nuncjusz Marmaggi.

Św. Teresa od. Dz. J. patronką diecezji. Ojciec św. zatwierdzi wybór św. Teresy od Dzieciątka Jezus na patronkę diecezji łuckiej naznaczając na dzień 3-go października święto z oktawą.

Międzynarodowy zjazd sekciarzy. Niedawno odbył się w Poznaniu międzynarodowy zjazd „Badaczy Pisma św.“ Rezolucje zjazdu jasno wykazują, że katolik do „Badaczy Pisma św.“ należeć nie może. Oto warunki przyjęcia: 1) wyrzec się Kościoła katolickiego; 2) zobowiązać się nie chrzcić dzieci, dopóki nie wyrosną, gdyż wtenczas same zadecydują, do jakiej religji chcą należeć; 3) każdy członek zobowiązuje się zabraniać u siebie odprawiania modlitwy; 4) w razie śmierci kogoś z rodziny pogrzeb odbywa się bez obrzędów religijnych.

Kraków.

Z okazji uroczystości Św. O. Franciszka, członkowie „Sekcji miłosierdzia III Zakonu św. Franciszka”, chcąc być dobremi dziećmi i naśladowcami Św. Patrjarchy, chcąc pospieszyć z pomocą i sprawić radość najbiedniejszym maluczkim, których Jezus Chrystus szczególną miłością otacza, urządzili dn. 2 października o godz. 5. popoł. „Gwiazdkę franciszkańską“ w kaplicy włoskiej na krużgankach Bazyliki OO. Franciszkanów.

Na tę uroczystość przybyli OO. Franciszkanie: O. Czesław i O. Placyd, oraz siostry i bracia III Zakonu.

Zaraz na wstępie powitał serdecznemi słowami zebrane dzieci O. Placyd, zaznaczając w swem pięknem przemówieniu, że zebrały się w dniu dzisiejszym na tej sali nietylko, aby dostać podarki, ale też dlatego, aby jeszcze lepiej poznały świetlaną postać średnich wieków Św. O. Serafickiego i aby złożyły Mu hołd. Zapoznał też O. Placyd dzieci z życiem Św. O. Franciszka i Jego wielkiem miłosierdziem jakie miał dla wszystkich stworzeń.

Na program tej uroczystości złożyły się też dwie b. ładne deklamacje wierszy: 1) „Święto” S. Glossówny, 2) „Kocham Cię Ojcze”. Szczególnie na uwagę zasługiwały bardzo piękne żywe obrazy układu S. Glossówny: 1) Śpiew aniołów „Św. Franciszek i słowik,” oraz drugi obraz ”Św. Elżbieta w chwale niebieskiej”.

Na zakończenie br. Bobilewicz podziękował w imieniu dzieci Siostrom i Braciom III Zak. za urządzenie „gwiazdki”.

Następnie obdzielono 40 dzieci podarkami. Oprócz tego O. Czesław ofiarował każdemu uczestnikowi na pamiątkę piękny obrazek ze Św. Franciszkiem.

Wieczór ten został zakończony odśpiewaniem hymnu tercjarskiego, przez aniołów „Pójdźmy na górę zbawienia“.

„Sekcja miłosierdzia“ składa Ojcom Franciszkanom serdeczne „Bóg zapłać” za bezinteresowne udzielenie sali, oraz z całego serca dziękuje Wielebnym OO. Czesławowi i Placydowi za wzięcie udziału w tej podniosłej uroczystości. *Siostra Marja Bogumiła.*

Belgja.

W sierpniu odbył się w Antwerpji pierwszy Wielki Kongres Katolickiej Młodzieży Flamanckiej. W Kongresie wzięło udział około 100.000 młodzieńców. Tyle piersi wznosiło okrzyk na cześć Chrystusa-Króla, defilując przed biskupami i ministrami. Pontyfikalne nabożeństwo celebrował kardynał-prymas van Rócy, w czasie którego chór złożony z 70.000 młodzieży odśpiewał majestatyczne: „Christus vincit". W nabożeństwie wzięła udział królowa. Po południu odbył się imponujący pochód.

Akatolicy i III Zakon św. Franciszka. Na skutek odbytego w Oxfordzie letniego kursu franciszkańskiego, jak donosi „Universe" zgłosiła się pokaźna liczba wybitnych osobistości, którzy aczkolwiek akatolicy, pragnęli wstąpić do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Naturalnie odpowiedziano, że nikt nie może być przyjęty do tego Zakonu, kto nie należy do Kościoła katolickiego. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by, pozostając akatolikami, przyjęli dla siebie jako wytyczne zasady w życiu regułę III-go Zakonu.

Rzym.

Z okazji 400-lecia OO. Kapucynów, Generałowie OO. Franciszkanów, OO. Jezuitów (O. Ledóchowski) i OO. Dominikanów (O. Paredes) złożyli gratulacje Generałowi OO. Kapucynów.

Florencja.

Ostatniemi czasy zmarła tam sławna artystka-rzeźbiarka Amalja Dupré, tercjarka. Rzeźbiła statuy św. Klary, św. Małgorzaty z Kortony i i.

Prześladowanie Kościoła w Meksyku trwa ciągle i niema nadziei końca. Według doniesień z miasta Meksyku, meksykański minister spraw wewn. Portes Gil, ktory jest czołowym kandydatem na stanowisko prezydenta, obwieszcza, że w sprawach religijnych nie myśli zmieniać polityki Callesa.

Protesty przeciwko prześladowaniu w całym świecie nie ustają. W Austrji mgr. Mörzinger zebrał dotychczas około 1.400.000 podpisów protestacyjnych. W stolicy Brazylji Rio de Janeiro manifestacje przeciw prześladowaniu przybrały wprost imponujące rozmiary.

KRONIKA MISYJNA.

Życie misjonarskie.

Prowizoryczny regulamin dla posiadłości w Chinach.

Ministerstwo spraw zewnętrznych w Chinach ogłosiło regulamin prowizoryczny dla wynajmu i użytku ziemi, jakoteż budynków dla wszystkich obcych Misjonarzy wewnątrz Chin pracujących.

1. Wszyscy Misjonarze obcy, którzy są upoważnieni na mocy specjalnych układów pomiędzy ich krajami a Chinami do prowadzenia misji, otwierania szpitali i szkół wewnątrz chińskiego kraju, mogą w imieniu swoich misji wynajmować ziemię i budować lub wynajmować budynki dla celów misyjnych.

2. Każdy Misjonarz obcy wynajmując ziemię, dom, lub budując, obowiązany jest okazać kontrakt do władz miejscowych, aby otrzymać zezwolenie.

3. Jeżeli własność traktowana przechodzi potrzeby misji, wtedy władza miejscowa nie może udzielić zezwolenia.

4. Jeżeli jaka własność wynajęta przez Misjonarza obcego służy interesom handlowym, kontrakt zostanie unieważniony.

5. Wszystkie misje mają zgłosić swoje dotychczasowe kontrakty.

6. Ten regulamin obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Powyższy regulamin może przynieść znaczne korzyści dla katolickich misji w Chinach, jeżeli będzie stosowany w duchu sprawiedliwości, uczciwości i życzliwości dla Kościoła katolickiego.

Stosunki chińskie w obecnym czasie.

W czasie ostatniej krwawej rewolucji w Chinach donosiły różne pisma o sławnym generale chrześcijańskim Feng-yu-shiang. Odnosiło się wrażenie, że to wyjdzie na korzyść

misji chrześcijańskich a szczególnie katolickich. Tymczasem ten generał protestancki był oskarżony o wielkie sympatje komunistyczne i nie robił żadnej tajemnicy ze swoich zażyłych stusunków z Moskwą. Z jego wojsk jedni burzyli, rabowali i niszczyli chrześcijańskie kościoły, a drudzy siali nienawiść wśród pogan przeciw chrześcijanom.

Początki nowego rządu w Chinach zaznaczają się roztropnością i przezornością, aby nie dać okazji ekstremistom do ponownych zaburzeń i ekscesów. Przedewszystkiem stara się rząd o szerzenie i silne wpojenie w umysły programu politycznego, jakoteż zapowiadanych reform.

W Pekinie pod nadzorem rządu są potworzone syndykaty robotnicze i szybko przygotowuje się generalna federacja robotnicza. To wznieciło w kołach kupieckich i przedsiębiorczych pewne obawy. Wkrótce rząd zwołał na jedno zebranie wszystkich kupców i przedsiębiorców i wyjaśnił im całą sprawę. Nadto rząd czuwa pilnie nad publicznemi zebraniami, aby nie można było uprawiać propagandy rewolucyjnej. Wogóle przestrzega rząd porządku i wyrabia sobie zaufanie u ludności.

Z tego wszystkiego nie wynika, że nienawiść do europejczyków przestała istnieć. Naczelnicy chcieliby przeszkodzić różnym nadzwyczajnym manifestacjom mas przeciw europejczykom, lecz oni pałają tą samą nienawiścią, jak wszyscy. Istnieje narodowa reakcja, jakoby wylew z głębi tego ludzkiego morza przeciw wszelkim nadużyciom europejskiego imperjalizmu, z powodu którego cierpią Chiny od czasu wypowiedzenia wojny przeciw opjum. Przedewszystkiem czują silną gorycz z powodu różnych doznanych upokorzeń. Chińczycy mówią, że nie mogą pozwolić na to, aby ich traktowano jako barbarzyńców lub jako dzieci i że tylko europejczycy są dorosłymi ludzkiej rasy.

Należy chwalić Boga i dziękować Mu, mówią Misjonarze, że daje natchnienie Kościołowi i Papieżom, aby wydawali encykliki do narodu chińskiego. W tym momencie

jest to niezwyciężonym argumentem przeciw propagandzie antychrześcijańskiej, jakoteż praca biskupów chińskich dla wychowania chińskiego kleru.

Ile razy wojska nacjonalistów przechodzą około jakiej misji, zaraz wołają: »Oto tutaj są europejczycy«!, albo całkiem wyraźnie: »Tu są djabły europejskie«! — Kiedy wejdą do katolickich kościołów lub mieszkań chrześcijan katolików, zaraz podnoszą swoje oburzenie, bo tam widzą wszystko europejskie: styl kościołów, ołtarze, wszystkie urządzenia, obrazy, wszystkie te rzeczy są w stylu europejskim, więc wykrzykują: »Jak wy możecie adorować europejczyków«? Żadna odpowiedź nie może ich zadowolnić. W bardzo wielkiej liczbie kościołów i domów chrześcijańskich obrazy zostały sprofanowane i w kawałki poszarpane. Wołano: »My was nauczymy klękać przed djabłami europejskimi«!

Dlatego Delegat Apostolski Constantini często przypomina Misjonarzom, aby ochrzcili chińską sztukę i zastosowali się do instrukcyj Kongregacji Propagandy z r. 1659, aby w stylu kościelnym stosowali się do gustu chińskiego, jak w Europie stosują się do gustu europejskiego.

Sytuacja w Chinach jest bardzo trudna pod każdym względem, lecz silna wiara i nadzieja przezwyciężą wszystko! Kościół katolicki przechodził w Chinach daleko gorsze czasy i przetrwał wszystko, i teraz zdoła przetrzymać wszelkie trudności i będzie mógł dalej szerzyć Królestwo Chrystusa.

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty.

6 (Tłum. z fran).

Kapłanka.

Pomiędzy przyczynami smutku, co boleśnie dręczyły serce Anny, była jedna, może największa, bo z nikim się nią nie dzieliła: Co się dzieje z jej siostrą, którą jeszcze jako dzie-

wczynkę 5-cio letnią uprowadzili piratci. Anna przypominała sobie z jej i swego dzieciństwa tylko dwie rzeczy, że kochała bardzo swą starszą siostrę i że obie były uderzająco podobne do siebie, do tego stopnia, iż bardzo często brano jedną za drugą. — Co się stało z biedną Marją? — bo takie było jej imię. Wychowana przez pogan, została pewno poganką i zapomniała religji ojców.

Anna modliła się codziennie, prosząc Boga, by zlitował się nad jej nieszczęśliwą siostrą i dozwolił jej powrócić do prawdziwej wiary. A gdyby ją tak mogła jeszcze odnaleść!

Pewnego czerwcowego wieczora powracała z pracy:

— Anno! — zawołał na nią, zbliżając się, wuj Maurycy — Anno! powtórzył z miną zatroskaną — spotkałem dzisiaj w Sonk nową kapłankę, o której tak wiele w ostatnich czasach mówią poganie, której bogactwa i piękność wszyscy wychwalają. Nie uwierzysz, jak bardzo... jest do ciebie podobna. Gdyby nie miała na sobie tylu złotych branzoletek, naszyjników z pereł, amuletów i całej masy innych świecidełek, wziąłbym ją za ciebie.

— Mój wuju! Przypuszczasz, że... urwała, utkwiwszy niespokojny wzrok w twarzy starego rybaka.

— Moje drogie dziecko, odgadłaś moją myśl. Myślisz o siostrze, nieprawdaż? Okropne! I mój biedny brat, gdyby żył, wolałby ją widzieć umarłą, aniżeli kapłanką. Nie jestem jeszcze zupełnie pewny, lecz się obawiam.

Anna była przybita.

»Moja biedna Marja — wzdychała z płaczem — dawniej taka czysta, taka delikatka, zanurzona w kałuży zła«.

— Wuju, jutro pójdę do Sonk, chcę zobaczyć kapłankę. Serce mi powie, czy to moja siostra, jeżeli nadarzy się sposobność, pomówię z nią i, jeżeli to będzie Marja, znajdę w mej miłości siłę, zdolną do obudzenia w niej pięknych uczuć dzieciństwa, do wzbudzenia w niej wiary.

Nazajutrz wybrała się Anna na targ do Sonk, by spieniężyć wyrobione koszyki, jak również by ujrzeć kapłankę.

Kilka razy przeszła już koło świątyni w nadziei, że zobaczy wychodzącą stamtąd tę, o którą była niespokojna. Lecz napróżno. Wracając do swego sklepiku, ujrzała idącą wzdłuż kramów młodą, bogato ubraną, uśmiechającą się kobietę. Każde jej poruszenie się zdradzało niezrównaną piękność i elegancję. Od czasu do czasu zatrzymywała się, by kupić jaką błyskotkę, a wszystkie sprzedające patrzyły na nią nie tyle z ciekawości, jak raczej z podziwu.

Anna, mimo swej skromności i pokory, nie mogła nie rozpoznać w owej zachwycającej postaci swej własnej podobizny. Serce zabiło jej mocniej. Coś mówiło, że ta piękna kapłanka jest jej siostrą. Szczęśliwą się czuła, że odnalazła Marję, lecz nie mogła patrzyć bez bólu na oznaki jej godności.

Lakmé zbliżała się nie widząc Anny.

Kiedy jednak doszła do miejsca, gdzie leżały koszyki, podniosła przypadkowo wzrok i oczy ich spotkały się.

Drgnęła... i zatrzymała się zmieszana.

Czy to sen? - Czy może znajduję się przed zwierciadłem?

Obie zakłopotane nie mogły zdobyć się na żadne słowo.

Wreszcie poganka pierwsza zapytała o cenę jakiegoś przedmiotu, wypowiadając przytem kilka zdań nie mających najmniejszego znaczenia. Anna nie posiadała już na tyle siły, by odpowiedzieć na zadane pytanie, a opanowując na chwilę wzruszenie, szepnęła:

— Marja!...

Lakmé przesunęła ręką po czole, by przywołać na pamięć dawne wspomnienie, gdy nagle zachwiała się i osunęła na podane jej krzesełko. Anna schylając się nad nią, powtórzyła:

— Marjo! Czy mnie poznajesz? — Jestem twą siostrą!

— Tak! ty jesteś Anna. Lecz ja... ja już nie jestem Marja!

— Moja ty, biedna! Nie mów tak, wyrządzasz mi przykrość.

Poganka podniosła się drżąca, lecz dumna.

— Ty się litujesz nade mną, ty mną gardzisz, ale ja się szczycę mą godnością! Poznałam kiedyś chrześcijanizm, lecz teraz dziękuję niebu, że wróciłam do religji moich przodków. Wolę nasze stare, narodowe bogi, cudownego Buddhę, aniżeli twego Chrystusa. Nie nazywaj mnie już imieniem »Marja« — nie chcę tego! Jestem Lakmé, kapłanka.

— Siostro droga, pozwól mi mówić do ciebie tem imieniem, zapewniam cię iż nie gardzę tobą, bo jako mała nie mogłaś się oprzeć namowom tych, co cię uprowadzili i wydarli ci wiarę. Kocham cię, tak, jak kochałam w owych dniach, gdyśmy się razem bawiły w domu naszych rodziców...

— Ach!... Rodzice!... Co się z niemi stało? Czy żyją jeszcze?

— Umarli. Gorzko cię opłakiwali i nie przestali szukać do ostatniego dnia. Tak gorąco się za ciebie modlili —

— Biedny ojciec! Ukochana matka! Ja również często o nich myślałam, ale byłam tak daleko! Piraci, którzy zrabowali naszą wieś, zawieźli mnie do Tonkinu i umieścili w pagodzie. Zebrałam wielkie skarby. Pewnego dnia przyszła mi fantazja zobaczyć mój kraj i oto jestem w świątyni w Sonk.

— Cieszę się bardzo — odrzekła Anna — żem cię jeszcze zobaczyła, jednak boleję nie mniej nad tem, że cię widzę poganką.

Lakmé zdradziła na chwilę drganie obrażonej dumy Stłumiła je jednak wkrótce i odparła:

— Anno, kocham cię równie mocno, jak ty mnie i szanuję twe ideały chrześcijańskie. Jednak wierz mi, wybrałam najlepszą cząstkę. Życie tak krótkie, a nie wiemy, co po niem nastąpi. Trzeba więc korzystać i uczynić je, o ile jest możliwem, pięknem i radosnem. Dlaczego bogowie dali nam perły, róże i młodość, ten boski kwiat? Wasz Chrystus nie usłyszał głosu głębi naszej istoty, nie zrozumiał wołania natury, które nam przyrzeka szczęście. On przytłumia nasze porywy za radością i pięknem. Życie i tak już nędzne i ciężkie czyni ohydnem, przybijając je do krzyża.

— »Gdybyś znała dar boży« — odpowiedziała Anna. — Prawda, Chrystus zakazuje pewnych radości tego świata, ale tylko tych, które sumienie, a nawet sama natura energicznie potępiają. Droga, jaką nam wskazał, jest ciernista jednak, czysta i prowadzi nas do życia światłego, triumfującego, które zadowolni wszystkie pragnienia naszych czystych serc. Tutaj nakazuje nam miłość wzajemną...

— Sześć wieków później od Buddhy! — przerwała Lakmé. — Buddha pierwszy sformułował to przykazanie.

— Kochać zwierzęta — poprawiła Anna — bo według waszych podań ofiarował się tylko raz w życiu, gdy przez litość dla głodnego tygrysa, pozwolił mu się zjeść. I oto jedyny akt poświęcenia, jaki mu przypisujecie. A jeżeli to jest legendą, to mu nic już nie zostaje. Co on uczynił dla ludzkości? Co on ucierpiał dla niej? Chrystus umarł za ludzkość. Wszystkich nas ukochał. I teraz posyła do nas swych apostołów, by nam wskazali drogę wśród ciemności. Wierz mi nastąpi dzień, w którym Annam będzie chrześcijański.

— Anno? — zawołała oburzona Lakmé. — Mylisz się, jeżeli sądzisz, że mnie przekonasz i namówisz do swej wiary. Raduję się, bo odnalazłam cię równie piękną i dobrą, jak dawniej, gdybyś była potrzebującą, mogę ci być pomocą. Uczynię to z przyjemnością, bo jestem bogatą. Proszę cię jednak, nie mów mi więcej o Chrysusie. Nauczono mnie nienawidzieć Go! — *C. d. n.*

NADESŁANE.

Kraków.

Cierpiąc od dłuższego czasu na reumatyzm, użyłam wody z Lourdes i gorąco się modliłam do Najśw. Panny i św. Teresy o ulgę w cierpieniach. Jakoż po kilku dniach lepiej mi się zrobiło, za co składam publiczne podziękowanie i załączam małą ofiarę. *Eugenja B.*

Wywiązując się z obietnicy, składam Matce Bożej Bolesnej podziękowanie, że mnie wysłuchać raczyła wyjednując mi łaskę, o którą prosiłam przez Jej czciciela ś. p. O. J. Henryka.

S. Zuzanna.

OPŁACONO RYCZAŁTEM.

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“
O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA LISTOPAD.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. Cz. Wszystkich Świętych (A. G.) Z. F.
2. P. Dzień zaduszny odpust „Toties quoties“
3. S. Bł. Rajneriusza Z. F.
4. **N. 23 po świąt.** S. Karola, Bł. Heleny Enselminy i SS. Witalisa i Tow. męcz.
5. P. Świętych Relikwij znajdujących się w franc. kościołach.
6. W. Ś. Feliksa.
7. Ś. Bł. Jana Gabriela.
8. C. Oktawa Wszystkich Świętych, ŚŚ. Koronatów.
9. P. Bł. Joanny ze Signa p. III. Zak. Ś. Teodora męcz.
0. S. Andrzeja z Awelinu w.
11. **N. 24 po Świątkach.** S. Marcina b. Ś. Menny męcz.
12. P. Bł. Jana od pokoju w III. Zak. Ś. Marcina ap. męcz.
13. W. Ś. Stanisława Kostki w. Ś. Dydaka w. I. Zak. Z. F.
14. Ś. Jozafata b. m.
15. C. Ś. Gertrudy p.
16. P. Ś. Agnieszki Asyskiej Z. F.
17. S. Bł. Salomei p. II. Zak. Ś. Grzegorza b. w.
18. **N. 25 po Świątkach.**
19. P. Ś. Elżbiety wd. Patronki III. Zak. A. G. (Z. F.)
20. W. Ś. Feliksa Walerjusza.
21. Ś. Ofiarowanie N. Marji Panny. A. G.
22. C. Ś. Cycylji p. m.
23. P. Ś. Klemensa ap. m.
24. S. Ś. Jana od Krzyża Ś. Chrysogona.
25. **N. 26 po Świątkach.** Ś. Katarzyny p. m. Bł. Elżbiety p. m.
26. P. Ś. Leonarda z Portu Maurycego w. I. Zak. Z. F.
27. W. Bł. Mikołaja z Tawil. m. I. Zak.
28. Ś. Ś. Jakóba z Mar. w. I. Z.
29. C. Wszystkich Świętych Zak. św. O. Franciszka Z. F.
30. P. Ś. Andrzeja Apost.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie